


MŁODY GRYF

W.F.
P.W.



ROK V.

Niedziela, dnia 1 września 1935

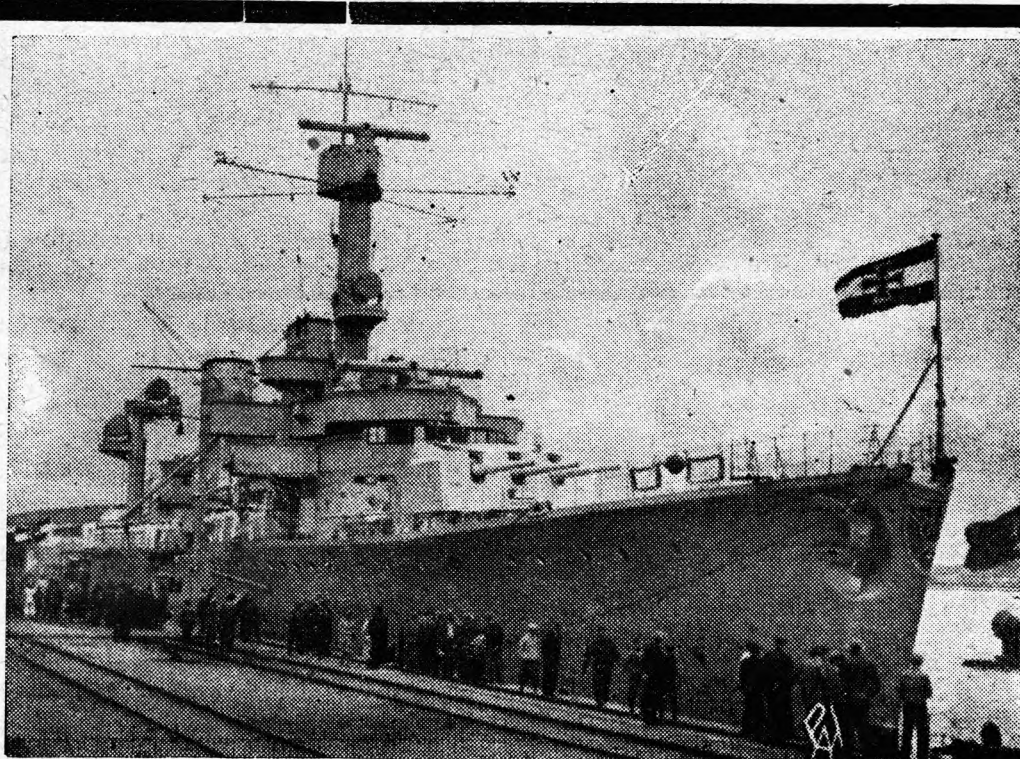
NR. 35 (233)

KRĄŻOWNIK NIEMIECKI W GDYNI



krążownik w porcie gdyńskim oraz oficerów krążownika u kierownika Min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego (od prawej str.: niemiecki attaché wojskowy w Warszawie gen. Schindler, gen. Kasprzycki, dowódca krążownika komandor Schmundt, adiutant gen Schindlera i komandor Kodrebski).

Jak już donosiliśmy, przybył w ub. czwartek do Gdyni z rewi-
zytą do naszej Marynarki Wojennej krą-
żownik niemiecki „Königsberg“, który zaba-
wił u nas trzy dni. Podczas pobytu w
Gdyni dowódca krą-
żownika wraz ze swym
sztabem udał się sa-
molotem do Warszawy,
celem złożenia wizyt
władzom centralnym.
Na zdjęciach widzimy



Sporty zimowe dla wszystkich!

Jeszcze jest ciepło i mamy nadzieję, że tak potrwa przynajmniej z miesiąc, a może i dłużej, lecz to wcale nie znaczy, abyśmy nie mogli już pomyśleć o czekającej nas zimie i całkowitem wykorzystaniu tego sezonu dla rozwoju sportów zimowych.

Dlatego już teraz należy zgrupować siły i środki, aby nas śnieg i mróz nie zaskoczył, aby-

zimy, kiedy niema już ani czasu, ani sposobu zaradzenia złemu.

Sprawa lodowisk i torów saneczkowych nie jest wcale trudna i w każdym mieście i miasteczku można ją pomyślnie rozwiązać. Niezabudowanych i nieużywanych placów wszędzie jest pod dostatkiem, wystarczy je tylko zrównać i zaopatrzyć w wodę i lodowiska gotowe. Nie muszą one odpowiadać aż wyma-

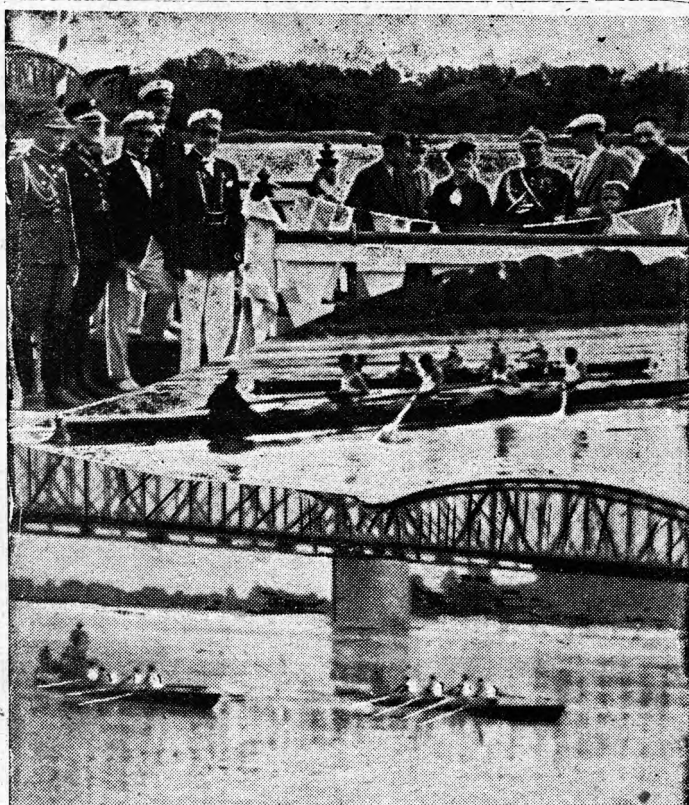
Jedno tylko zastrzeżenie — lodowiska i tory saneczkowe muszą być dostępne dla wszystkich, a więc — **bezpłatne**. Jakikolwiek opłaty zgóry przekreślają założenie i uniemożliwiają szerszym rzeszom młodzieży korzystanie z urządzonych terenów. W pierwszym rzędzie chodzi nam bowiem nie o młodzież zamożniejszą, która zawsze sobie poradzi, lecz o młodzież z ulicy, a tę nie stać na żadne opłaty.

Znacznie gorzej natomiast przedstawia się zagadnienie narciarstwa. Warunki klimatyczne Pomorza są tego rodzaju, że dobre warunki śnieżne zdarzają się u nas tylko przypadkowo i to przez bardzo krótki okres czasu. Oglądanie się jedynie na swój teren napewno rozwoju narciarstwa nie posunie na krok dalej, niż tkwi ono dotychczas. To znaczy, że pozostalibyśmy nadal w sferze teoretycznych rozważań i pobożnych wzdychań do losu, aby zesłał nam trochę śniegu. Tu musimy szukać innego rozstrzygnięcia, które w niewielkiej tylko mierze od nas samych zależy. Ciężar tego zagadnienia spoczywa w rękach urzędów wychowania fizycznego i władz naczelných Polskiego Związku Narciarskiego.

Dotychczasowy stosunek wymienionych czynników nietylko nie ułatwia rozpowszechnienia się sportu narciarskiego, ale przeciwnie — wywołuje duże rozgoryczenie i zniechęcenie nawet wśród tych, którzy już dla sprawy zostali pozyskani.

Niedosyć bowiem jest zapropagować coś, nie wystarczy skupić grona miłośników i rozentuzjazmować ich królewskimi walorami narciarstwa, trzeba im jeszcze umożliwić uprawianie tego sportu tam, gdzie warunki miejscowe nie są dostateczne. A że poza pasmem Karpat i Wileńszczyzną są one wszędzie słabe, przeto reszta kraju wówczas tylko będzie mogła wykazać swoje zainteresowanie się tym działem sportu, jeśli zarządzenia organizacyjne i komunikacyjne zostaną do tych celów nagięte.

Dotychczasowa organizacja narciarstwa, ze względu na wysokie opłaty i surowe przepisy organizacyjne, umożliwiła upra-



Fragmety z propagandowych regat wioślarskich w Toruniu.

U góry po prawej stronie na trybunie: Dowódca O. K. VIII. p. gen. Thommée p. gen. Maksymowicz-Raczyński z małżonką, wiceprezydent miasta p. Bała. Po lewej str. władze toruńskich klubów wiośl. i kajak. Poniżej fragmety z biegów

śmy nie musieli później improwizować.

Już dziś przeto stawiamy komu należy przed oczy widmo zimy z tabunami dzieci, zażywających rozkoszy ślizgawki w rynsztokach, saneczkujących się z zadziwiającą zręcznością pomiędzy autami i wozami na ulicy, albo między drzewami parków miejskich, lub wreszcie narciarzy, wędrujących od pagórka do pagórka z nartami na ramieniu w poszukiwaniu śniegu.

Zwykle przystępujemy do rozwiązania tych bolączek w środku

ganiom światowych zawodników, na te cele wystarczy jedno starannie utrzymane lodowisko, o przepisowych wymiarach. Wszystkie inne mają służyć popularyzacji sportów zimowych i celom treningowym, a przede wszystkim muszą odciągnąć młodzież od ulicy i rynsztoków, gdzie tak łatwo o wypadek i kalectwo. To samo da się powiedzieć o torach saneczkowych. Odpowiednich terenów wszędzie jest dosyć, należy je tylko uporządkować i ewentualnie odgrodzić.

wianie tego sportu jedynie osobom bardzo zamożnym, które stać na wysoki haracz na rzecz centralnych władz narciarskich oraz na przejazdy i pobyt w drogich środowiskach górskich.

Będąc wybitnie sezonowym sportem, obejmującym zaledwie dwa lub najwyżej trzy miesiące w roku, nie może narciarstwo stanowić samo dla siebie zamkniętej gałęzi sportu, lecz raczej tylko uzupełniać inne — wszechstronniejsze i lepiej uplasowane w czasie; nie może też, a przynajmniej nie powinno stanowić samodzielnej organizacji, gdyż to odrazu odgranicza je murem przepisów i opłat od innych, bardziej wydajnych w pracy związków.

Z drugiej strony większość związków przeżywa w zimie okres martwy, który mógłby być w stu procentach wykorzystany,

gdyby — gdyby nie konieczność przyjmowania nowych form organizacyjnych na przeciąg dwóch czy trzech miesięcy i nowych znacznych opłat, nie dających klubom żadnej rekompensaty, poza jeszcze jedną legitymacją i iluzorycznymi zniżkami kolejowymi, na które i tak nie stać przeciętnego sportowca. Ci zaś, którzy z tych zniżek dotychczas korzystają, mogliby z powodzeniem płacić pełną taryfę. Pozatem zniżki te są już dziś przedmiotem handlu. Żalodne obrazki opasłych narciarzy, o wybitnie wschodnich rysach, podróżujących w kierunku gór w celach wyłącznie handlowych, ale zato z nartami, są tego krzyżującym dowodem. Ale to jakoś nikogo nie razi. Ktoś tam wyliczy, że w jednym sezonie przybyło tyle a tyle tysięcy członków i to wystarczy. Nikt nato-

miast nie chce wniknąć, jacy to członkowie, i o ile problem wychowania fizycznego znalazł tutaj zadośćuczynienie.

Jeśli więc nie chcemy skazać na bezczynność ogromnej rzeszy wodniaków, lekkoatletów i innych zrzeszonych sportowców, to trzeba im stworzyć warunki do uprawiania narciarstwa bez kosztownego pośrednictwa P. Z. N. i bez związanych z tem trudności.

Da się to osiągnąć wtedy, jeśli każdy klub będzie miał prawo tworzenia sekcji narciarskich i prawo korzystania z przysługujących P. Z. N. ulg.

Pozatem zagadnienie narciarstwa wiąże się ściśle z rozstrzygnięciem sprawy przerostu liczby związków sportowych wogóle i wybrnięciem z dotychczasowego chaosu. Ale to już jest dalsze zagadnienie. *Zig.*

M. S. „Piłsudski“ w drodze do Gdyni

We wtorek, 27 sierpnia wyruszył z Trjestu w swą pierwszą podróż nowy polski statek transatlantyczny M. S. Piłsudski, wioząc na swym pokładzie wycieczkę „dookoła Europy“, a za dwa tygodnie przybije do kamiennych nabrzeży portu w Gdyni, aby po kilku dniach rozpocząć swą regularną służbę na szlaku oceanicznym między Gdynią a Ameryką Półn.

W rozwoju naszej floty zjawienie się „Piłsudskiego“ będzie momentem wręcz zwrotnym. Na wodach transatlantycznych zjawi się statek polski, nieustępujący w niczem pod względem techniki, urządzeń, wykwindu, bezpieczeństwa — innym. Będzie stanowił czynnik potężny naszej propagandy wobec obcych. Pamiętamy, jak wielkie znaczenie przywiązywali Niemcy do spuszczenia na wody „Bremen“, niedawno czytaliśmy, jak uroczyście świętowali Francuzi uruchomienie „Normandji“. Jakkolwiek „Piłsudski“ nie wytrzymuje konkurencji z temi olbrzymami co do rozmiarów i luksusu, to jednak nasz pierwszy statek transatlantyczny nie ustępuje im w niczem pod względem techniki i urządzeń. Na wodach bałtyckich będzie dominował.

„Piłsudski“ posiada 160,4 m długości, 21,5 m szerokości; wysokość pokładu słonecznego wynosi 22 m, zanurzenie 7,54 m.

Pojemność jego obliczono na 14 400 tonn. Pasażerów w klasie turystycznej może objąć 371, a w trzeciej 402; załoga liczy 263 osób, razem tedy na statku znajduje się 1036 osób. Obie klasy są tak urządzone, że w razie wycieczek mogą być połączone, tak że nie byłoby żadnego podziału między uczestnikami. Do dyspozycji wycieczkowicze będą mieli siedem pokładów, połączonych z sobą windą, czytelnie, salony, pokój pań, pokój dziecięcy, basen naturalny 45 m, salę gimnastyczną, kort tenisowy, werandy itd. Przy jadalni znajdować się będzie kaplica okrętowa z ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Plafony, słupy, ściany sal pokryte są malowidłami artystycznymi. Dużo wysiłku włożono w artystyczne urządzenie wnętrza. Chodziło bowiem organizatorom o stworzenie jednocześnie czynnika propagandy sztuki i kultury polskiej wobec obcych. Pod tym względem wyniki są zupełnie zadowalające.

„Piłsudski“, a od lutego i „Batory“, będzie pełnił normalną służbę komunikacyjną pomiędzy Gdynią a Nowym Jorkiem. Podróż trwać będzie 8 i pół dnia z zatrzymaniem się w Kopenhagie. Po 5-dniowym pobycie w Nowym Jorku będzie wracał do swego portu macierzystego. Prócz Kopenhagi zawijać będzie także do Halifaxu w Kanadzie.

Bywalcy oceaniczni zarzucają „Normandji“, że płynie za szybko. Niema bowiem czasu na wypoczynek, niema czasu na rozkoszowanie się luksusem statku. Tego zarzutu „Piłsudskiemu“, którego szybkość wynosi 18—20 węzłów na godzinę, nie można uczynić. Będzie czasu dość i na zapoznanie się ze statkiem i na wypoczynek morski.

Zbliżyliśmy się ogromnie do Nowego Świata. Będzie to korzystne i dla nas samych, że Ameryka przestanie być dla szerokich kół czemś egzotycznym, i dla wychodźstwa, które będzie się mogło szczyścić polskim statkiem. Naturalnie że sama Polska nie będzie zaspakajała możliwości „Piłsudskiego“. Żadne z państw bałtyckich nie ma tak wygodnych transatlantyków, a wobec niskich kosztów za rejsy można będzie niechybnie liczyć na publiczność z innych państw, jak Rumunja, Czechosłowacja, Węgry.

Dzięki dwu tym nowym statkom tonnaż naszej marynarki zwiększa się o 50 proc. Jesteśmy dopiero na dorobku. Mamy wszakże naturalne, wielkie ambicje i chcemy dorównywać innym państwom na odcinku morskim, jakbyśmy pragnęli odrobić nasze zaniedbania przeszłości i iść z postępem w wielkim wyścigu pracy i wysiłku innych państw morskich.

OLIMPJADA U NAS...

Oczekujemy wszyscy na Olimpiadę berlińską, aż tu czytamy nagle o Olimpiadzie w Warszawie. Tak jest, rozgrywa się tam właśnie olimpiada szachowa. Jaka to tam olimpiada — zawoła czytelnik — siedzi się w milczeniu przez parę godzin nad szachow-

się mogą we wszystkich dziedzinach. Dlatego nie wolno niedoceniać tej gry. Zbliża się jesień. Częściej będziemy przesiadywać w świetlicy. Sporty letnie się skończą, sezon zimowy jeszcze się nie zaczyna. Uczmy się grać w szachy. Nie można przecież

se. Polska, jeśli chodzi o szachy, zawsze zajmowała na olimpiadach jedno z pierwszych miejsc. Najgroźniejszym rywalem do palmy pierwszeństwa jest Szwecja.

Olimpiada cieszy się ogromnym powodzeniem, jest bowiem dostępna dla publiczności. No, a teraz przy sposobności parę ciekawostek o szachach wogóle. Kto wymyślił tę grę, niewiadomo. Co do tego jest cały szereg przypuszczeń, prawdopodobnie jednak przyszła ta gra od Wschodu. Legenda opowiada, że pewien szach perski nudząc się, kazał sobie wymyślić inteligentną rozrywkę i wtedy jakiś Pers wymyślił szachy. Zachwycony szach perski (od niego ponoć nazwa szachy) pyta: „Jaką chcesz nagrodę?” Chytry Pers zażądał zboża, a mianowicie, aby na pierwszym kwadracie szachownicy położono 1 ziarnko zboża, na drugim 2 razy tyle, t. j. 2, na trzecim znów 2 razy tyle, t. j. 4 i t. d. Szach zgodził się chętnie, lecz kiedy przyszło do obliczeń okazało się, że tyle zboża niema na całej kuli ziemskiej(!) i szach skazał owego Persa na ścięcie. (A może obliczymy, ile to zboża należało się pomysłowemu Persowi.)

Taka to sobie istnieje bajka, prawda jednak jest nieznaną. Jest natomiast pewne, że gra ta przeszła wiele przeobrażeń, zanim doszła do obecnej formy. A więc pierwotnie szachownica miała 100 pól zamiast 64, jak obecnie, figury chodziły trochę inaczej i t. d. Wiemy też z całą



W olimpiadzie szachowej w Warszawie biorą udział również panie

nicą i nie. Co to ma wspólnego ze sportem? Utarło się przekonanie, że aby grać w szachy, trzeba być conajmniej jakimś sędziwym profesorem czy doktorem i mieć długą, siwą brodę, albo conajmniej świecąca łysinę. Nie podobnego. Oto na przykład na Olimpiadzie gra mistrz Węgier Szabo, który ma aż 18 lat. Niewiele starsi są wszyscy przedstawiciele Litwy oraz wicemistrz Polski Najdorf, który zresztą parę tygodni temu bawił w Toruniu, gdzie odbywał w 63-cim pułku swoją służbę wojskową. Szachy to również sport: sport umysłu, a te właściwości, które u nas szachy rozwijają, przydać

cały czas grać w ping-ponga. Szachy rozwijają pomysłowość, zdolność przewidywania, logiczne myślenie, żądzę zwycięstwa. Nie przerażajmy się t. zw. trudnością szachów. To nie są żadne magiczne czarnoksiężskie sztuki, to nie jest żadna filozofia, kto wie, może wśród was znajdują się prawdziwe talenty szachowe.

Ale wracajmy do tej Olimpiady. Otóż udział bierze 20 państw. Między nimi są i państwa egzotyczne, jak Palestyna i Argentyna. Do najlepszych graczy należy Alechin (Francja), Floho (Czechosłowacja) i dr. Tartakower (Polska).

Drużyna nasza ma duże szan-

Jankowa dola i... zwycięstwo

Ciężkie było życie Janka. Ojciec wprawdzie zarabiał kilka groszy, pracując dwa dni w tygodniu, ale to wystarczało tylko na ziemniaki i trochę słoniny. To też całodzienne pożywienie jego rodziny składało się wyłącznie z ziemniaków i chleba — na śniadanie zupa z ziemniaków i kawałek chleba — w południe całe ziemniaki i woda do popicia, podobnie wieczorem. Nawet często nie starczyło na sól. Nie było mowy o kilku groszach na cukier, zapałki. Ogólnie narzekano we wsi na złą gospodarkę, wychwalano dawne, przedwojenne czasy. Wieczorami w domu nikt nie świecił, równo ze zmrokiem ludzie kładli się spać. Gospodarze nie schodzili się jak dawniej na pogawędki i posłuchanie nowin ze świata.

Janka niezmiernie bolało, że ojcu staremu

nie może pomóc, a zdrowy przecież jest i gotów jest podjąć się każdej uczciwej pracy, byle zarobić kilka groszy. Całymi nocami nie mógł spać — myślał, czy to wszędzie jest tak źle na świecie, jak w jego wiosce rodzinnej. Kryzys, o którym mu w domu ciągle mówiono, przedstawiał mu się jako smok, pożerający pieniądze i zabierający ludziom pracę. Ale nie pozwolił się mimo wszystko nazywać bezrobotnym. Miał lat 20 i wiedział o tem dobrze, że jakoś życie ułożyłoby się, gdyby był ukończył kurs szoferski, na który niestety nie starczyło mu pieniędzy. Pewnie jdziś byłby już po egzaminie szoferskim i kto wie, jakim jeździłby wozem. Jedna myśl często przychodziła mu do głowy, zwłaszcza, że pamiętał słowa instruktora w świetlicy strzeleckiej, mówiącego na temat kryzysu, że kryzys szaleje na całym świecie, dlategożby więc lepiej miało być u nas, kiedy jesteśmy jak gospodarz po pożarze. Czasem miał tylko żal, z którego nikomu nie

pewnością, że już za Filipa II-go odbył się pierwszy turniej szachowy (taka może olimpiada szachowa) pod protektorem samego króla. W Polsce już znakomity poeta z okresu humanizmu, Jan Kochanowski, napisał piękny poemat „Szachy”, w którym sławi tę piękną grę.

Obecnie znowu mówi się dużo o zmianie gry w szachy, o wprowadzeniu nowych urozmaiceń. Pewien szachista starał się spopularyzować szachy trójwymiarowe, w postaci kostek zamiast pól szachowych. A więc figury mogłyby się posuwać nie tylko wprzód i wtył, oraz na prawo i na lewo, lecz również w górę i w dół. Należy jednak przypuszczać, że nowy projekt się nie przyjmie, bo w obecnej formie szachy i tak są dostatecznie ciekawe i mają dostatecznie wielką ilość możliwości. Jasne jest oczywiście, że im kto lepiej gra w szachy, tem większą sprawiają mu szachy przyjemność, może to jednak zaprowadzić aż zadaleko, jak to było z arcymistrzem **Morphym**. Żył on kilkadziesiąt lat temu, był niedoścignionym do dziś genjuszem szachowym i skończył w szpitalu warjatów. Bywa i tak.

Wśród wielu wybitnych ludzi, znanych nam z historii, można spotkać wielkich miłośników szachów. Zwłaszcza wśród wielkich wodzów, polityków i mężów stanu było wielu znakomych szachistów.

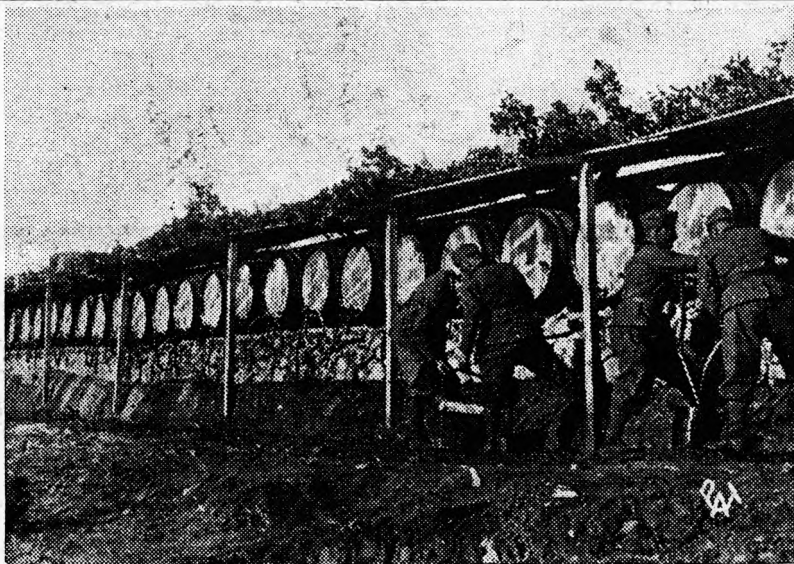
Marszałek **Józef Piłsudski** uwielbiał tę piękną grę, a brat Marszałka, **Kazimierz**, jest jednym z najlepszych szachistów polskich. Marszałek również świetnie grywał w szachy, nie

więc dziwnego, że w życiu umiał tak świetnie szachować przeciwników i dawać im maty. Marszałek grywał głównie przed wojną, ale i później w czasie walk legjonowych nieraz podobno spędzał wolne chwile nad szachownicą. Gdy go uwięziono w Magdeburgu, sam zrobił sobie szachy lepiać figurki z chleba (o czem sam pisze). Po wojnie był Marszałek gorliwym propagatorem szachów w Polsce. Nieraz przyzywał do siebie znakomych szachistów i przyglądał się, jak grają. Chętnie obejmował protektorat nad turniejami szachowemi. Również i obecna Olimpiada rozgrywa się pod Jego protektoratem, który przyjął Marszałek jeszcze przed zgonem, okrywającym żalobą również cały świat szachowy. Marszałek lubił szczególnie śmiałe, odważne partje, rozgrywane z rozmachem i ryzykiem.

Znakomity literat, a również znawca szachów **Karol Irzykowski** opowiada następną anegdotę: Marszałek na pewien turniej ustanowił nagrodę za taką właśnie najpiękniejszą partję. Nagroda wynosiła tysiąc złotych. Organizatorzy byli trochę w kłopotcie, była to bowiem największa nagroda w całym turnieju i wydawało im się niesłusznym, aby nagroda za jedną partję była większa od nagrody za cały turniej. Chcieli to wytłumaczyć Marszałkowi, ale zamiast powiedzieć wprost, o co chodzi, zaczęli kręcić i dyplomatycznie zagadywać naokoło, aż Marszałek zawołał: Co? Za mało? Wobec tego dają dwa razy tyle!

Nagrodę tę zdobył znakomity gracz polski **Makarczyk**, który i obecnie reprezentuje Polskę na Olimpiadzie warszawskiej.

(j. mr.)



Wielkie manewry włoskie odbywają się obecnie w trzech prowincjach. Na zdjęciu — zbiorniki z wodą dla manewrujących oddziałów.

zwierzał się: — Dlaczego to ludzie nie ulżą biedzie ludzkiej na wsi, dając jej możliwość tańszego zakupu artykułów codziennej potrzeby — wówczas chłopci przestaliby narzekać, widząc, że jest ktoś, co się o nich troszczy...?

W szarem, monotonnym życiu codziennym nie opadał jednak Janek na siłach. Snuł różne plany. Słyszał o tem w świetlicy, że strzelec musi być człowiekiem zaradnym, że nie wystarczy narzekać, by dobrze było, że przedewszystkiem trzeba poszukać pracy. Toteż nie wiele myśląc postanowił wyruszyć za pracą. Szukać tak długo, aż znajdzie — chociażby przyszło iść na drugi kraniec Polski.

Spakował cały dobytek do plecaka, przypiął do marynarki znaczek strzelecki i wyruszył w drogę. Wprawdzie matka nie bardzo godziła się na wędrowkę Janka, ale wytłumaczył jej, że niema pogo siedzieć w domu, by być ciężarem starej matki i ojca.

Wschodzące słońce było jedynym przyjacielem Janka, zdawało się mu, że czasami chce pomóc do niego — idź i szukaj pracy — nie zginiysz! Ostatni raz ze wzgórza, na którym dawniej pasał krowy — spojrzął na wioskę, na dom rodzinny, przed oczyma stanęła mu matka i ojciec, i lzy zakręciły mu się w oczach. Czy jeszcze wróci kiedy, czy będzie mógł pomóc znękanym rodzicom, czy będzie ich podporą jako jedynak — oto takie myśli snuły mu się w jego głowie. Ocknął się jednak, wszak nie wypadało strzelcowi płakać — odwrócił się i powędrował dalej. Po dwóch dniach uciążliwej drogi, w ciągu której pożywieniem jego był kawałek chleba, zapakowanego przez matkę do plecaka, dotarł do wioski dobrze zagospodarowanej, czystej i schludnej.

— A może tu ludzie będą mnie potrzebowali do pracy? — pomyślał. **Wład. Góra**
(Dokończenie nastąpi).

Dwa miasta walczą o palmę pierwszeństwa w lekkoatletyce. Toruń—Bydgoszcz 86 $\frac{1}{2}$: 109 $\frac{1}{2}$

W ub. niedzielę odbyły się w Bydgoszczy międzymiastowe zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami miast Torunia i Bydgoszczy. Po raz pierwszy odbyły się te zawody w ubiegłym roku, przynosząc wysokie zwycięstwo reprezentacji Bydgoszczy, która Toruń pokonała w punktacji ogólnej w stosunku 124:70, czyli różnicą 54 punktów (punktacja w konkurencji pań 42:30 dla Bydgoszczy, w konkurencji panów 82:40 dla Bydgoszczy). W ciągu roku jednak lekkoatletki i lekkoatleci toruńscy pracowali usilnie nad sobą i podciągnęli się, toteż reprezentacja toruńska wyjeżdżała do Bydgoszczy wprawdzie nie z myślą o zwycięstwie — reprezentacja lekkoatletyczna Bydgoszczy wciąż jeszcze jest zbyt silna, by móc marzyć o jej pokonaniu — lecz z pewną nadzieją zredukowania zeszłorocznej przegranej conajmniej do 20 punktów. Najpewniejszą siebie była drużyna żeńska, której otuchy dodawały dobre wyniki, uzyskiwane podczas ostatnich treningów. Drużyna męska wyjeżdżała w osła-

bionym składzie wskutek braku szeregu zawodników, zwłaszcza wojskowych, przebywających obecnie poza Toruniem. — Nad swoją drużyną czuwał troskliwie Komendant miejski p. w. p. kpt. Pysz wraz z p. Boltową, opiekunką zawodniczek.

Zainteresowanie Bydgoszczy zawodami międzymiastowymi było bardzo duże. Trybuna była wypełniona po brzegi publicznością, która z żywym zainteresowaniem i znanstwem śledziła przebieg zawodów.

Krótko po 5-tej na boisko wkracza reprezentacja Torunia, przedstawiająca się świetnie w pięknych, reprezentacyjnych kostiumach (niebieskie koszulki z herbem m. Torunia i białe spodnie); w chwilę później pojawia się reprezentacja bydgoska. W imieniu prezydenta m. Bydgoszczy zawodników toruńskich wita dyrektor Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. p. Matuszewski i wręcza barwny bukiet kwiatów ze wstęgami przedstawicielowi prezydenta m. Torunia, p. inż. Tłoczkowi, który odwzajemnia się pięknym proporczy-

kiem, wręczonym dla reprezentacji bydgoskiej. Opodal na sztalugach pławi się w blaskach słońca obraz pędzla Leona Dołężyckiego „Start“, nagroda przechodnia prezydenta m. Bydgoszczy p. Barciszewskiego.

Rozpoczynają się zawody. — W pierwszej konkurencji stają zawodniczki do biegu na 60 m. Z Torunia startują Donarska i Narzyńska, z Bydgoszczy Ziolkiewiczówna i Baumgartówna. Rozlega się strzał startowy! Narzyńska, w której pokładano duże nadzieje, wyskakując z dolka startowego z opóźnieniem, którego mimo wysiłków nie może nadrobić. Pierwsza przerywa taśmę torunianka Donarska, Narzyńska mija metę trzecia.

W międzyczasie rozpoczęły się już skoki o tyczce. Zawodnicy toruńscy, por. Antoniewicz i Matuszak, zatrzymują się — pierwszy na wysokości 3 m, drugi na 2.90, podczas gdy Majtkowski, senjor lekkoatletów bydgoskich, przebywa poprzeczkę na wysokości 3.30 m. Lecz poprzeczka wędruje jeszcze wyżej. Cała uwaga widzów skupia się na drugim zawodniku bydgoskim, mgr. Zakrzewskim. Wysokość 3.40 m i 3.50 m Zakrzewski pokonuje z łatwością. Wreszcie poprzeczka podnosi się do wysokości 3.75 m. Chwila napięcia: skok się udaje. Pada rekord Pomorza, który dotychczas wynosił 3.71 m, ustalony również przez mgr. Zakrzewskiego, który ostatnio godnie reprezentował barwy polskie na mistrzostwach akademickich w Budapeszcie. (Speaker na stadionie sypie się trochę od czasu do czasu, wywołując wesolość wśród orjentującej się doskonale publiczności, zwłaszcza tej najmłodszej, która salwami śmiechu powitała przejście się speakera, kiedy mistrzostwa akademickie z Budapesztu przeniósł do... Bydgoszczy). Dzięki temu skokowi Zakrzewski uplasował się w pierwszej trójce polskich skoczków o tyczce (rekord Polski Sznajdra 4.10 m). Lecz poprzeczka wędruje jeszcze wyżej — na 3.82 m.

Pierwsze policjantki polskie



Na ulicach Warszawy ukazały się już pierwsze kobiety-policjantki, którym powierzono opiekę nad opuszczonymi dziećmi i samotnymi kobietami

— Kciuki zacisnąć! — rozlegają się okrzyki.

Lecz zacisnięte kciuki nie pomagają — skok się nie udaje.

W międzyczasie odbyły się już konkurencje panów w biegach na 100 m i 800 m oraz w rzucie kulą. W biegach krótkich bezapelacyjnie na dwóch pierwszych miejscach plasowali się zawodnicy bydgoscy, znacznie lepsi sprinterzy od zawodników toruńskich.

Po tych konkurencjach Bydgoszcz prowadziła już w punktacji 29 punktami przed 21 pkt., zdobytemi przez Toruń.

Pelen emocyj; zwłaszcza dla nielicznych widzów z Torunia, był jeszcze bieg sztafetowy pań 4 × 75. Tutaj trudne zadanie miała biegnąca na finiszu Narzyńska z Torunia, która za wszelką cenę chciała nadrobić utracony przez swe poprzedniczki czas. W pierwszych 3-ch etapach zawodniczki bydgoskie zdążyły wyprzedzić dość znacznie torunianki, tak iż Narzyńska odebrała pałeczkę znacznie później od swej rywalki. Mimo to rozwinęła ona taką szybkość, iż z każdym krokiem zmniejszała odległość, dzielącą ją od bydgoszczanki. Gdyby trasa była o jeden, dwa metry dłuższa, zwycięstwo jej byłoby pewne, a i tak minęła metę zaledwie o $\frac{1}{10}$ sekundy później od pierwszej bydgoszczanki.

W skoku wzwyż zawodniczki toruńska Lewandowska i bydgoska Romanowska dwukrotnie strącały poprzeczkę na wysokości 1,35, lecz za trzecim razem obie wysokość tę wzięły lekko, dzieląc się pierwszym miejscem.

W skoku wdal, rozgrywanym już prawie o zmroku, pierwsze dwa miejsca zajęły bydgoszczanki mimo wysiłków zawodniczek toruńskich, które w tej konkurencji czuły się na siłach, a na treningach osiągały znacznie lepsze wyniki niż podczas zawodów. Prawdopodobnie wpłynęło na gorsze wyniki przemęczenie wskutek udziału aż w trzech konkurencjach poprzednich.

W konkurencji panów w biegach krótkich bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli zawodnicy bydgoscy, którym Toruń zrewanżował się dopiero w biegu na 5000 m, zdobywając przez swych zawodników Drogokupca i Polińskiego latwo pierwsze i drugie miejsce.

Ze sprinterów bydgoskich na

pierwszy plan wysuwał się Kocon, lecz i on w biegu na 100 m musiał ustąpić Zielińskiemu.

Rozezarowana była swym wynikiem bydgoskim, mimo że zdobyła pierwsze miejsce, także zawodniczka toruńska Rynkowska, która w pchnięciu kulą już znacznie lepsze uzyskiwała wyniki.

I tak w ogólnej punktacji znowu zwyciężyła Bydgoszcz, jednak już nie tak rażąco wysoką różnicą punktów jak w roku ubiegłym. Wprawdzie wynik tegoroczny też trochę zawiódł oczekiwania reprezentacji Torunia, która liczyła na różnicę 20 punktów, a musiała zgodzić się na 3 pkt. więcej i przegrała z różnicą 23 pkt.

Konkurencje pań

60 m: 1) Donarska (T) 8,5, 2) Ziółkiewiczówna (B), 3) Narzyńska (T) 4) Baumgartówna (B).

100 m: 1) Tykwińska (B) 13,9 2) Narzyńska (T), 3) Donarska (T), 4) Wolska (B).

Skok wzwyż: 1) i 2) Lewandowska (T) i Romanowska (B) po 1,35, 3) Kiernikowska (B) 4) Kopycińska (T).

Skok wdal: 1) Ziółkiewiczówna (B) 4,34, 2) Romanowska (B), 3) Donarska (T), 4) Narzyńska (T).

Dysk: 1) Lewandowska (T) 27,45, 2) Świerzyńska (T) 3) Wnukówna (B), 4) Kiernikowska (B).

Kula: 1) Rynkowska (T) 8,81,

2) Donarska (T) 3) i 4) zawodniczki bydgoskie.

Sztafeta 4 × 75: 1) Bydgoszcz 42,06, 2) Toruń 42,07.

Konkurencje panów

100 m: 1) Zieliński (B) 11,2, 2) Kocon (B), 3) Rybszleger (T), 4) Kurtz (T).

200 m: 1) Kocon (B) 23,02, 2) Wiśniewski (B), 3) Kurtz (T), 4) Rybszleger (T).

800 m: 1) Titze (B) 2:05,6, 2) Osiński (B), 3) Kaźmierczak (T), 4) Włosek (T).

5000 m: 1) Drogokupiec (T) 16,51,1, 2) Poliński (T), 3) Szymański (B), 4) Stornarski (B).

Oszczep: 1) Zieliński (B) 40,12, 2) Bławat (T) 39,94, 3) Klimek (T), 4) Wolski (B).

Kula: 1) Rolewski G. (T) 12,27, 2) Pawelski (B), 3) Sobecki (T), 4) Majtkowski (B).

Dysk: 1) Majtkowski R. (B) 34,66, 2) Rolewski G. (T) 33,14, 3) Sobecki St. (T), 4) Pawelski (B).

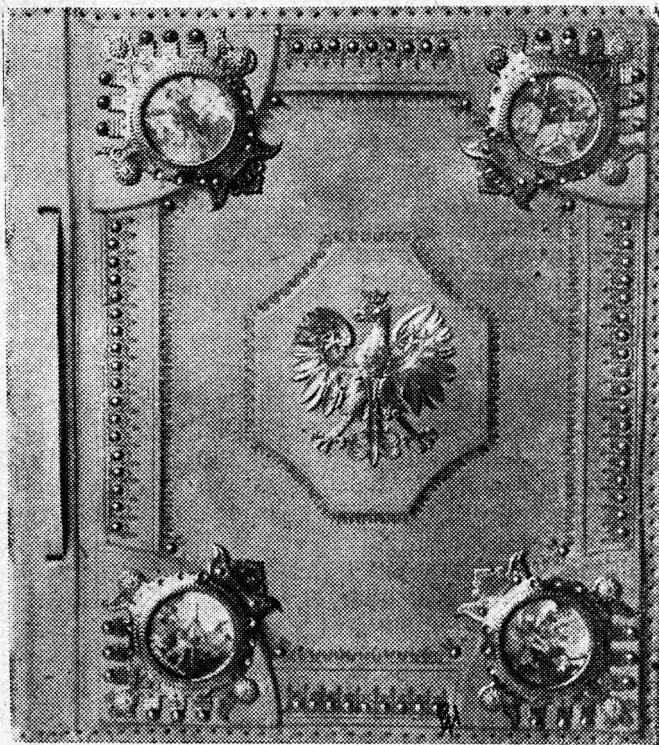
Skok wzwyż: 1) Wolski (B) 170, 2) Kościuszenko (T) 1,65, 3) Majtkowski St. (B) 4) Prużyński (T).

Skok wdal: 1) Bociek (B) 6,61, 2) Zieliński (B), 3) Rybszleger (T), 4) Kurtz (T).

Tyczka: 1) Zakrzewski (B) 3,75 (rekord Pomorza), 2) Majtkowski St. (B), 3) Antoniewicz (T), 4) Matuzak (T).

Sztafeta 4 × 100: 1) Bydgoszcz 46,01, 2) Toruń 48,02.

4 × 400: 1) Bydgoszcz, 2) Toruń.



Dyplom obywatela honorowego Zakopanego dla P. Prezydenta R. P. Na zdjęciu piękna okładka dyplomu, wykonana przez znanego artystę zakopiańskiego Gąsienicę-Szostaka.

DJABEL MORSKI

11)

Kiedy mała łódź z sześciu ludźmi na pokładzie wypływała na pełny ocean, pozostający na wyspie towarzysze spoglądali na wyjeżdżających jak na zgubionych. Toteż nikt nie wznosił żadnych okrzyków, kiedy łódź odbijała od brzegu, — a była ona niewątpliwie najmniejszym „krażownikiem” pomocniczym marynarki niemieckiej, gdyż i ona płynęła pod flagą wojenną.

Przez dłuższą chwilę widać było jeszcze flagę, powiewającą na wyspie z palmy kokosowej, a gdy i ona znikła, mała skorupka od orzecha znajdowała się już na otwartym morzu i zapuszczała się coraz dalej w głąb pustyni morskiej.

Pogoda z początku sprzyjała śmiałoemu przedsięwzięciu. Łódź robiła przeciętnie po 4 węzły. Skierowano się na wyspę Atiu, odległą od Mopelji o 300 mil morskich. Wylądowana po brzegi łódź była tak pełna, że z dziobu na rufę nie można było przejść inaczej jak po czworakach. Cztery materace umożliwiały spoczynek czterem ludziom równocześnie, co prawda w pozycjach niezbyt wygodnych. Największą niedogodnością był jednak brak ruchu.

Ażeby uchronić się cokolwiek przed falami i deszczem, przybito dookoła burty szerokie pasy z płótna żaglowego, które podczas złej pogody rozpinano na łukach żelaznych. Bez ochrony tego „falochronu” łódź nieraz nabrałaby tyle wody, iż mogłaby zatonać.

Dopóki była pogoda, życie na łodzi było dość znośne. Rano dwóch marynarzy napelniało wodą maszynkę od kawy, lampa do lutowania służyła do jej zagotowania. Lecz nie zawsze to się udawało, jeżeli kołysanie było zbyt silne. Podczas ostatnich najcięższych dni załoga łodzi nie miała już ani nic ciepłego ani suchego. Po śniadaniu dokonywano obliczenia położenia geograficznego, poczem już po sprawdzeniu kursu można było oddawać się beczynności. Około południa robiono na nowo obliczenia żeglarskie i spożywano skromny obiad. Najgorsze było popołudnie, kiedy z nieba prażył żar słoneczny, przed którym nie można było się schronić. Przytem trzeba było oszczędzać wody do picia, tak że załogę stale trapiło pragnienie. Wieczorem na małej łodzi rozbrzmiewały dźwięki harmoniki i proste melodie pieśni ludowych. Noce były dość chłodne, lecz chłód był znośny, dopóki odzież i koce były suche.

Wiele trudności trzeba było pokonywać przy obliczeniach żeglarskich. Nie było nawet stołu do rozłożenia mapy. Moment nieuwagi i wiatr porwał wszystkie papiery. Podczas gwałtowniejszego kołysania się statku trudno było utrzymać sekstans w zeszytniałych dłoniach. Nie dało się uniknąć, że przytem razporaz fala zlewała zeszyty, mapy, tablice nautyczne i książki, które później musiano ostrożnie suszyć na słońcu.

Po trzech dniach pomyślnej żeglugi łódź przebyła 300 mil morskich i zawinęła do Atiu,

pierwszej wyspy w archipelagu Cooka. Teraz sześciu Niemców znajdowało się po raz pierwszy na terytorjum nieprzyjacielskim — zamieszkałem.

Luckner udał się w towarzystwie swego porucznika do biura rezydenta brytyjskiego, przeciśkając się przez tłum krajowców, którzy zgromadzili się na wybrzeżu, aby oglądać dziwaczny statek przybyszów. Rezydent wyspy leżał na werandzie, w koszuli i spodniach, i nawet się nie podniósł na widok dwóch obcych żeglarzy.

Luckner opowiedział rezydentowi angielskiemu bajeczkę, iż są Amerykanami pochodzenia holenderskiego i że przed dwoma miesiącami założyli się w klubie holenderskim, że wyruszą z Honolulu na bezpokładowej łodzi i wrócą tam poprzez wyspy Cooka i Tahiti, i proszą o wystawienie poświadczenia, że tędy przejeżdżali.

Rezydent uwierzył, chociaż cała wyprawa wydawała mu się dość ryzykowna.

Nikt nie powziął żadnych podejrzeń. Obladowani licznymi zapasami świeżej żywności i wspianiami bukietami kwiatów wrócili Luckner i jego towarzysz do łodzi. W drodze do przystani mogli podziwiać dziką wspaniałość wyspy i bogactwo barwnej i bujnej roślinności podzwrotnikowej, a obcych przybyszów mogły podziwiać piękne córki naczelników tubylczej ludności.

Nadzieja zdobycia na tej wyspie żagłowca była niewielka, trzeba było udać się dalej, w kierunku wyspy Aitutaki.

Tymczasem pogoda się popsowała. Ciągłe ulewy i fale zalewały łódź, tak że wszystko w niej było mokre. Nieraz musiano wylewać z łodzi aż do 250 wiader na godzinę, a ubrania i koce nie były suche przez wszystkie 25 dni podróży. Nadmiar złego było bardzo zimno, i z trudem udawało się zgotować wodę. Niepodobna było spać na mokrych materacach, pod kocami, przesiąkniętymi wodą. Daszek płócienny, okrywający łódź, także się podarł i przepuszczał wodę deszczową, tak że niepodobna było utrzymać w suchości worków z żywnością.

Pewnego dnia załoga była świadkiem powstania trąby morskiej. Podczas drobnego deszczu począł na powierzchni morza powstawać wir, który z każdą chwilą zwiększał swoją szybkość i objętość. Coraz większe masy wody wznosiły się w górę, szybko wirując dookoła swej osi. Potem na jasnym niebie pojawiła się mała, czarna chmurka, z której wypełznął ku dołowi czarny, długi lej. Nagle wir i chmura połączyły się i olbrzymi słup wody wznosił się z ogłuszającym szumem ku niebu. Ten słup wody zbliżał się do łodzi, lecz mały stateczek był bezsilny, nie mógł ruszyć się z miejsca, gdyż nie było najmniejszego powiewu wiatru. Jak uniknąć olbrzymiej trąby? Nagle grzmiący potwór rozpadł się z ogłuszającym hukiem i potężna fala chwyciła łódź na barki.

Łódź przybyła wreszcie szczęśliwie do Aitutaki. Luckner postanowił wyjść tutaj na ląd, aby

się dowiedzieć czegoś o ruchu statków. Spodziewano się także, że będzie można chociaż jedną noc przespać na suchej pościeli.

Na molo w otoczeniu kilkuset krajowców stał rezydent i oczekiwał niezwykłych gości. Luckner postanowił tutaj udawać Norwegów, gdyż była tutaj możliwość zetknięcia się z Holendrami, którzyby mogli zdemaskować źle lub wogóle po holendersku niemówiących Niemców.

Rezydent angielski był bardzo podejrzliwy i powziął chytry plan, ażeby wy badać wszystkich szczegółowo, każdego z osobna. W tym celu porozdzielał członków załogi, zapraszając ich do rozmaitych domów. Od tego zaproszenia nie można było się wykręcić. Wreszcie rezydent oświadczył otwarcie, że ludzie mają ich za Niemców i domagają się ich aresztowania. Luckner nie zaprzeczał, oświadczył mu krótko na ucho, ażeby obecni nie posłyszeli:

— Nie rób pan tego, bo padniesz trupem na miejscu.

Odbyła się krótka komedia rewizji łodzi, podczas której rezydent rzekomo znalazł wszystko w porządku. Wolał tak postąpić, gdyż w tej chwili załoga łodzi miała nad nim bezsprzeczną przewagę.

Wszystko było przygotowane do walki, kulomiot, bagnety, granaty ręczne. Rezydent wyraźnie pobladł, kiedy ujrzał broń i krzyknął do swoich towarzyszy:

— Wszystko w porządku! To są spokojni ludzie, sportsmeni.

Luckner chciał wyjechać dopiero za kilka godzin, ale rezydent poradził mu, żeby natychmiast odплыł.

Po krótkiej jeszcze, niby przyjacielskiej rozmowie z rezydentem łódź opuściła niebezpieczną wyspę i wypłynęła znowu na pełne morze, aby przez trzynaście dni znowu tułać się na oceanie, zdala od wszelkiego lądu. Łódź wraz ze swym ładunkiem już nigdy nie miała wyschnąć.

W tej części śmiałej wyprawy morskiej na kruchej lupince załoga musiała dużo wycierpieć, tocząc ustawiczne ciężkie walki z rozszalałym żywiołem. Nie można było spać ani w dzień, ani w nocy. Wszystkie wysiłki trzeba było skierować na to, aby łódź podczas burzliwej niepogody utrzymać na powierzchni. Ustawicznie musiano wiadrami czerpać wodę, dostającą się do wnętrza łodzi.

Przez kilka dni łódź płynęła wśród gęstych odłamków pumeksu (jest to zastygłe szkliwo wulkaniczne, gąbczaste, szorstkie w dotyku), wyrzuczonego przez jakiś krater podmorskiego wulkanu. W tym miejscu widocznie znajdowało się ognisko trzęsienia ziemi, które zniszczyło „Orla Morskiego”. Z powodu tego pumeksu było dużo kłopotu, gdyż fale morskie wrzucały go do łodzi i wszystko było zanieczyszczone trzeszczącym piaskiem pumekсовym. Morze zlewało wszystkich w łodzi swemi bryzgami, a równocześnie z nieba lały się strumienie deszczu. Wilgoć i deszcze możnaby jeszcze znieść, gdyby noc można było spędzić na suchym posłaniu. Lecz o tem nie można było marzyć. Ponieważ materace nie mogły wyschnąć w tych warunkach, wrzucono je do morza. Pozostały tylko wilgotne kołdry, pod którymi nie można było się rozgrzać, zwłaszcza że w nocy dokuczalo lodowate zimno. Woda do picia wy-

czerpała się i nie było czem ugasić pragnienia. Doskonalej słoniny, która znajdowała się w spiżarni, nie można było jeść, gdyż tylko potęgowała pragnienie. Próbowano zbierać wodę deszczową w żagiel, lecz płótno żaglowe było tak nasycone solą, że nikt nie mógł przekonać tego niesmacznego płynu. Zagubieni na oceanie żeglarze przyzwyczaili się mimowoli ssać palce i gryźć własną rękę, ażeby nieco zwilżyć śliną zeschnięte podniebienie. Szkorbut, od którego uwolniono się na Mopelji, znowu zaczął się pokazywać.

Stawy żeglarzy silnie znowu popuchły zwłaszcza w kolanach. W takiej małej łodzi, w której nie można się swobodnie poruszać, tak dalece traci się siły, że wkrótce człowiek nie może utrzymać się na nogach. Do nabrzmienia stawów dołączyły się inne dolegliwości skorbutu: języki nabrzmiały, dąsła bieleły, bolące zęby chwiały się w swej osadzie. Ludzie krzyczęli z bólu, kiedy wskutek kołysania się łodzi, kolana uderzały o burtę. Woda w członkach podnosiła się coraz wyżej i obawiano się, że opuchlizna wodna dojdzie niebawem do serca, kładąc kres życiu.

Wszyscy czuli się niewymownie zmęczeni, a jednak musieli dalej walczyć. Lecz bywały momenty, kiedy wszystkich opanowywała zupełna obojętność, i woleli umierać niż dalej cierpieć. I już chcieli nawet odśrubować żelazny balast, który utrzymywał łódź w równowadze, aby dać się pochłonąć falom. W tych najgorszych chwilach uciekano się do krzepiącej lektury, która pozwalała przetrwać najgorsze momenty.

Ostatnie dni spędzili żeglarze już w zupełnym odretwieniu. Wreszcie pewnego ranka zamajaczyły na widnokręgu zarysy małej wysepki angielskiej Niue. Trzeba było koniecznie do niej dobić, aby postarać się o świeżą żywność i wodę, od której zależało życie.

Luckner kazał przygotować kulomiot i karabiny oraz podnieść flagę wojenną. Ku jego zdziwieniu jednakże krajowcy, którzy tłumnie wylegli na przystań, powitali niemiecką łódź z niezwykłą życzliwością. Wśród krajowców znajdowała się garstka ludzi, którzy walczyli na froncie we Flandrii, wyrwani przemocą ze swego rajskiego zakątka, i z tego powodu bynajmniej nie darzyli sympatją Anglików.

Ambicją Lucknera nie pozwalała mu jednak wysiadać na ląd, aby nie pokazywać się krajowcom w stanie zupełnego wycieńczenia i schorzenia.

Nie zdradzając się z tem, że nikt nie może podnieść się z ławki, Luckner poprosił o świeżą żywność, wyrażając żal, że rozkazy nie pozwalają mu wyjść na ląd. Popuchniętymi palcami opuścili schorziali żeglarze flagę na znak podziękowania i odплыli na pełne morze wśród okrzyków krajowców.

Nadzieja wyjścia na ląd zawiodła, lecz w łodzi znajdowały się teraz w obfitości świeże owoce, smaczne banany i inne, które były w stanie przywrócić zdrowie. Toteż wszyscy jedli je żarłocznie chwającymi się zębami. Pod błogosławionem działaniem tych świeżych, mączystych owoców ciała odzyskiwały dawną siłę i elastyczność.

Szkorbut był pokonany. — Po 22 dniach podróży łódź dobiła do wyspy Katafonga we wschodniej części archipelagu Fidzi, gdzie załoga mogła wreszcie wysiąść na ląd i rozprostować swe wymęczone i zdrętwiałe członki.

C. d. n.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Lotnictwo cywilne w Polsce

(Ciąg dalszy).

Spółczesność polskie od samego początku, w miarę możliwości, wykazuje zrozumienie dla idei lotnictwa sportowego i stara się udzielić mu swego poparcia moralnego i materialnego.

Przedewszystkiem słowa uznania należą się inicjatorom i pionierom tego ruchu, a mianowicie: Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz naszej młodzieży.



Ostatnie zdjęcie Willey Posta przed startem do lotu podbiegunowego, który zakończył się tragiczną śmiercią znakomitego lotnika. Obok Willeya Posta stoi jego młoda żona.

Władze państwowe ze swej strony otaczają specjalną opieką tę dziedzinę sportu z uwagi na jego doniosłe znaczenie jako kadry, która dostarcza wojskom lotniczym zamilowanych w lotnictwie ludzi, tworzy coraz szersze zastępy obywateli istotnie rozumiejących potrzeby lotnicze Państwa — tak w czasie pokoju, jak i wojny — a wreszcie z uwagi na wartość sportu lotniczego, jako czynnika realnej propagandy lotnictwa w kraju i propagandy tężyzny i żywotności Polski na terenie rozlicznych międzynarodowych zawodów lotniczych.

Te wspólne wysiłki zostały uwieńczone dodatnim wynikiem całego szeregu imprez i konkursów lotniczych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, które wpisały imię Polski na listę rekordów międzynarodowych, utwierdzając nas w przekonaniu, że Polska zarówno pod względem swego personelu, jak i, co szczególnie należy pod-

kreślić, pod względem swego materiału lotniczego, stanęła twardą nogą w pierwszym szeregu państw, przodujących dotąd w międzynarodowym lotnictwie sportowym.

Równocześnie ze sportem lotniczym motorowym rozwija się u nas wprost żywiołowo i nadzwyczaj pomyślnie szybownictwo, które przed bardzo niedawnym czasem prawie że wcale u nas nie istniało. I tu również należy z całym uznaniem podkreślić zasługi naszej młodzieży, która z wielkim zapałem i poświęceniem oddaje się temu szlachetnemu sportowi, będącemu podstawą rozwoju lotnictwa.

Jak widzimy z powyższego, bardzo pobieżnego zresztą przedstawienia wyników prac tego działu, należy je uznać za wyjątkowo dodatnie, szczególnie, jeśli się zważy wydane przez nas na ten cel sumy, znikomo małe w porównaniu z analogicznymi wydatkami innych państw.

W dziedzinie ustawodawstwa lotniczego i lotnictwa międzynarodowego, polityka lotnicza Polski była nadzwyczaj owocna, dzięki czemu lotnictwo polskie, które przed 7 jeszcze laty nie było brane należycie pod uwagę w międzynarodowym życiu lotniczym, obecnie zajęło tam mocne stanowisko i dąży do zyskania pełni wpływów w ten sposób, by móc jaknajlepiej stać na straży swych własnych interesów, co jest nadzwyczaj ważne, zważywszy obecny okres powstawania i zajmowania przez poszczególne państwa pozycji w lotnictwie światowym.

Następnym zasadniczym udziałem prac lotnictwa cywilnego jest dział budowy lotnisk i dróg lotniczych.

Dział ten stanowi fundament, bez którego lotnictwo nie może powstać ani tembardziej się rozwijać. Tak jak niema mowy o ruchu kolejowym bez nawierzchni i urządzeń stacyjnych, jak niema ruchu samochodowego bez szos, tak samo nie może być mowy o ruchu lotniczym bez odpowiednio urządzonych lotnisk i dróg lotniczych.

Komunikacja lotnicza w Polsce do 1929 r. korzystała z lotnisk i urządzeń portowych wojskowych, gdyż własnych urządzeń lotnictwo cywilne nie posiadało niemal zupełnie.

Taki stan sprawy nie mógł trwać dłużej, przedewszystkiem jako niepożądany z różnych względów tak dla lotnictwa wojskowego jak i cywilnego, zwłaszcza, że lotnictwo (komunikacyjne, sportowe, szybownictwo) rozwija się żywiołowo, zajmuje swym ruchem coraz więcej lotniska, ma swoje odrębne wymagania i konieczności rozwojowe, tak że musiało ono w końcu znaleźć zaspokojenie swych potrzeb we właściwym zakresie.

Najwłaściwszym w danym wypadku rozwiązaniem byłoby stwarzanie i urządzenie własnych lotnisk cywilnych, tak jak to ma już miejsce w całym szeregu państw obcych.

Jednakże ta koncepcja jest narazie dla nas trudna do przyjęcia ze względu na związane z jej urzeczywistnieniem duże ciężary finansowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Rocznica bitwy warszawskiej w Grudziądzu.

Dla uczczenia piętnastoletniej rocznicy bohaterskich zmagani armii polskiej z nawałą bolszewicką pod murami Warszawy — zmagani, które przyniosły, dzięki genialnemu planowi Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego — świetne zwycięstwo nad wrogiem, Komenda Grodzka Z. S. m. Grudziądz urządziła „Ognisko Strzeleckie” na placu sportowym przy Domu Strzelca.

Na program złożyły się dwie części. Pierwsza — poważna, związana z rocznicą, druga — weselsza, niejako podkreślenie radości z chlubnego egzaminu, złożonego przez żołnierza polskiego na polu bitwy.

Część I. — Słowo wstępne — wyjaśnienie celu ogniska wygłosił porucznik S. — Komendant Grodzki Z. S., następnie — przy dźwiękach Pierwszej Brygady — ob. Wieczorek rozpalil ognisko. Przy blaskach rozpalającego się ogniska, krótkie przemówienie wygłosił por. S. na temat: „Rok 1920 — rocznica 15 sierpnia”.

W dalszym ciągu programu ob. Kamiński, na tle chóru strzeleckiego, wygłosił deklamację: „Legiony” — dalej ten sam chór odśpiewał dwie pieśni legionowe.

Z ogromnym zrozumieniem i głębokim odczuciem treści wypowiedziała następnie ob. Cwernarska wiersz p. t. „Piętnastolecie bitwy pod Warszawą”.

Po odśpiewaniu piosenki „Piechota” — zespół Orłat Z. S. odegrał obrazek sceniczny p. t. „Orle Polskie”. Ogromnie miłym orlątkiem dziewczęciem była orle Kowalewska, a ogromnie „dzikim” bolszewikiem ob. Rutkowski. Alegoryczną postać Polski, błogosławiącą orlątom, bardzo udatnie odtworzyła ob. Dittmannówna.

Obrazek ten mimowoli wywołał wspomnienia walk 1920 r., o czym świadczyła cisza i skupienie licznie zebranych (mimo niepogody) gości, z których niejeden — śledząc akcję — miał szczerą, serdeczną łzę w oku.

Wspólnie odśpiewana pieśń „Boże coś Polskę”, zakończyła pierwszą część ogniska.

Po przerwie nastąpiła część weselsza, na którą złożyły się monologi, djalogi i tańce. Z lepiej wypowiedzianych monologów podobało się „Pożegnanie rekruta” (ob. Kamiński) oraz djalog „Dzisiejsza młodzież” (ob. Frankiewicz i Rutkowski).

Tańce — mimo dobrego przygotowania, nie mogły wypaść dobrze, ze względu na brak tła muzycznego. Jedynie „Kozak” — odtąńczony przy orkiestrze, wypadł ogromnie miło. To też dwa orlątka, odtwórczynie tańca — zostały nagrodzone zasłużonymi oklaskami.

Poszczególne punkty programu przeplatane były ludowymi piosenkami chóru strzeleckiego.

„Zapowiadaczem” — był por. S., a że pochodzi „od” samego Lwowa, samo to wystarcza za ocenę „poważnie” zapowiadanego programu.

Po raz pierwszy w ognisku wziął udział zespół świeżo zorganizowanej orkiestry Z. S., pod kierownictwem ob. Dębskiego.

Ognisko zakończyła pieśń strzelecka: „Hej Strzelcy wraz”.

Śledząc pracę młodych członków miejscowego Z. S., radujemy się szczerze, gdyż widać, iż jego praca wychowawcza coraz większe zdobywa sobie uznanie i zrozumienie. Coraz więcej młodzieży garnie się w jego szeregi, gdyż znajduje tam nie tylko serce i opiekę, ale także i godziwą rozrywkę, która jednocześnie kształci młode charaktery i od młodych lat przysposabia młodzież do sumiennego wypełniania wszystkich obowiązków obywatela.

Z tego miejsca apelujemy do społeczeństwa naszego miasta, ażeby gremjalnie odwiedzało podobne imprezy Związku, by mogło samo dać świadectwo — włożonemu trudowi i pozytywnych wyników pracy twórczej dla państwa, pielęgnowanej w jego szeregach.

Poświęcenie świetlicy Rodziny Rezerwistów w Lipnie.

W ubiegłym tygodniu, w dzień Święta Żołnierza, Lipno niecodzienny przybrało charakter. Mimo niepewnej pogody zjechali się rezerwiści z całego powiatu. Była to wspaniała rewja tężyzny i dziarskiej postawy młodzieży, zorganizowanej pod sztandarami P. W. i W. F.

Uroczystości te zaszczycił swą obecnością prezes Grzanka, w towarzystwie referenta prasowego okręgu. Po nabożeństwie odbyła się defilada na rynku, skąd oddziały odmaszerowały do gmachu szkoły powszechnej na żołnierski obiad. Nastrój był swobodny i koleżeński, to też na długo pozostawi wrażenie wśród uczestników Zjazdu.

Przed obiadem zaczęła się inna, również podniosła uroczystość Koła Rodziny Rezerwistów. Odbyło się otwarcie świetlicy, która powstała staraniem grona Pań. Przybyłych przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, nacz. Grzanka, prezesa powiatowego Dr. Hechta, władz organizacyjnych wita w podniosłych słowach wiceprezesa Koła Rodziny p. Gawska, życząc rezerwistom, ażeby znaleźli w tym lokalu wszystko: umiejętność współżycia, pracę moralną, by mogli się otrząsnąć po troskach i kłopotach dnia powszedniego. Następnie przemawia prezeska pani Gawska, poczem starosta powiatu lipnowskiego dokonał przecięcia wstęgi. W imieniu Zarządu Okręgu przemawia prezes Grzanka, życząc ażeby rezerwiści znaleźli wszystko to, co dobry żołnierz znaleźć powinien.

Świetlica Koła Rodziny Związku Rezerwistów w Lipnie jest wymownym dowodem, że praca wewnętrzna tu okrzepła i że ożywiona jest najlepszymi chęciami oraz niestygnącym zapalem.

Święto Morza w K. P. W.

Skarszewy. W połączeniu ze Świętem Morza w dniu 29. VI. b. r. obchodziło Ognisko Kol. Przysp. Wojsk. Skarszewy swoje „Święto Pracy”,

w ramach którego odbyło się otwarcie świetlicy. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ksiądz administrator Dahlman.

Hel. Liga Morska i Kolonjalna przy współudziale zarządu L. M. K. i pracowników kol. oddziału Hel oraz tutejszego ogniska K. P. W. urządziła w dniach 28 i 29 czerwca Święto Morza.

W ramach tej uroczystości dnia 28. VI. wiecz. przejechał ulicami Helu pięknie udekorowany korowód naturalnych łodzi rybackich, później urządziło miejscowe harcerstwo puszczanie wianków, a następnego dnia zorganizowano wyjazdy kutrami na pełne morze z gośćmi za opłatą 50 groszy. Dochód z tej imprezy przeznaczili ry-

bacy na fundusz Obrony Morskiej. Ze względu na burzę w dniu 28. VI. ograniczono wyjazd tylko dla dużych kutrów, zaopatrzonych w środki bezpieczeństwa.

Dnia 29. VI. odbyły się uroczyste nabożeństwo, pochód, akademja i zabawy ludowe. Dochód z tych zabaw przeznaczono na zasilenie FOM-u. Dla sportowców przeprowadzono zawody kajakowe i pływackie.

Uroczystość helską uświetniła obecna w dniach „Święta Morza“ wycieczka członków KPW. Okręgu Radom, która przez oddanie orkiestry reprezentacyjnej dla celów propagandowych przyczyniła się w wielkiej mierze do przeprowadzenia zamierzeń lokalnego komitetu KPW.

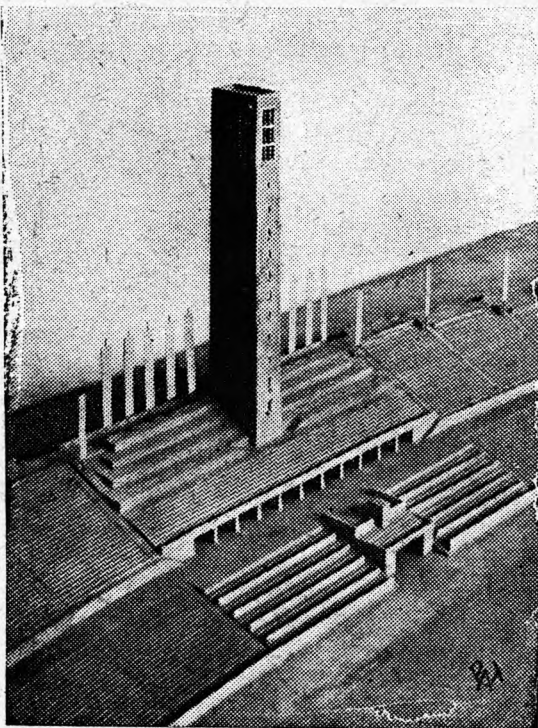
W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Bieg kolarski Sokoła toruńskiego.

W niedzielę odbył się w Toruniu bieg kolarski, urządzony przez Okręg IV Tow. Gimn. Sokół o puchar przechodni. Trasa, wynosząca 75 km, prowadziła z Torunia przez Chełmżę do Kowalewa i spowrotem do Torunia. Zwycięzcą biegu był Kazimierz Jabłoński (Toruń), który przebył trasę w czasie 2-ch godzin i 19 minut, 2) Kościński Jan (Toruń) 2,19,2. Zeszłoroczny zwycięzca tego biegu Landmesser Jan (Toruń) znalazł się na trzecim miejscu w czasie 2,21.

Przed olimpiadą berlińską.



Z tej wieży rozlegnie się w przyszłym roku dźwięk dzwonu, ogłaszającego rozpoczęcie zawodów olimpijskich.

Pomorskie regaty propagandowe.

W niedzielę odbyły się w Toruniu na Wiśle ósme pomorskie regaty propagandowe z udziałem licznych klubów wioślarskich z Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza i Włocławka. Bieg rozegrano na trasie 2000 metrów. Zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach byli:

- czwórki młodszych — BTW 6 min. 6 sek.
- czwórki półwycigowe młodzieży na trasie 1200 m KW Toruń 3,57,4.
- czwórki półwycigowe nowicjuszy — KW Toruń 6,28.
- jedynki nowicjuszy — Kowalewski (Tow. Wiośl. Włocławek) 7 min 4 sek.
- czwórki nowicjuszy BTW (Bydg.),
- dwójki podwójne — startowała jedyna osada KW Toruń 6,27.
- dwójki podwójne półwycigowe — Graudenz Ruderverein 7,19,
- czwórki półwycigowe — BTW 6,32,
- jedynki bez ograniczeń — Iwański (Klub Toruń) 7,19,
- czwórki bez ograniczeń — Klub Wiośl. Toruń.

LEKKOATLETYKA

Mecz lekkoatletyczny pań Polska—Niemcy w Dreźnie.

W Dreźnie przy pięknej pogodzie odbyło się w niedzielę drugie międzypaństwowe spotkanie pań Polski i Niemiec, zakończone, podobnie jak w roku ubiegłym w Warszawie, zdecydowanym zwycięstwem Niemek w stosunku 60 i pół : 38 i pół pkt.

Z największym zainteresowaniem oczekiwano pojedynku najszybszych kobiet świata: Walasiewiczówny, Krauss i Dollinger w biegach na 100 m.

Z pojedynku tego zwycięsko wyszła Walasiewiczówna, przyjmowana przez publiczność niezwykle owacyjnie.

Rewanż Wajsówny w dysku nie powiódł się. W tej konkurencji bowiem Niemka Mauermayer ustaliła nowy rekord świata wspaniałym wynikiem 47,12 m., Wajsówna zajęła w tej konkurencji drugie miejsce, uzyskując wynik 42,02 m.

Wszystkie miejsca na trybunach wypełniła 6000-na publiczność, w tej liczbie ponad 1000 widzów z kolonii polskiej, powiewających chorągiewkami o barwach narodowych. Przed meczem harcerze z Lipska wręczyli każdej z naszych zawodniczek bukiet biało-czerwonych róż.

Organizacja zawodów była sprawna. Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

200 m: 1) Walasiewiczówna 25,8 sek.; 2) Albus o 2 metry w tyle, 26 sek.; 3) Bauschulte 26,9 sek.; 4) Orłowska 27 sek. Walasiewiczówna prowadziła od startu do mety,

Skok wzwyż: wygrywa Kaun — 155 cm; 2) Scheibe — 153 cm; 3) Orzełówna — 146 cm; 4) Duninówna — 137 cm.

80 m z płotkami: Bardzo ładny bieg przy zaciętej walce Freiwaldówny z obiema Niemkami. Zwyciężyła Steuer 11,9 s.; 2) Elger 12,1 s.; 3) Freiwaldówna 12,2 s.; 4) Hofmanówna 12,4 s.

Oszczep przyniósł niespodziewany sukces Kwaśniewskiej, która piątym rzutem wysunęła się na pierwsze miejsce, bijąc rekord Polski wynikiem 41,38 m.

W skoku wdal Niemka Gepner zrewanżowała się Walasiewiczównie za niedawną porażkę w Budapeszcie, zdobywając pierwsze miejsce wynikiem 589 cm. Drugim miejscem podzieliły się Walasiewiczówna i Bauschulte, skacząc jednako po 570 cm; 4) Duninówna 489 cm.

W sztafecie 60—75—100—200 m, bohaterską walkę o pierwsze miejsce stoczyła Walasiewiczówna, usiłując odrobić utracony przez swoje poprzedniczki teren. Na 60 m pobięła Książkiewiczówna (z Bydgoszczy) spisując się znakomicie i oddając pałeczkę Freiwaldównie jednocześnie ze swą niemiecką rywalką. Jednak już Freiwaldówna utraciła kilka metrów, a Orłowska powiększyła dystans, dzielący ją od sztafety niemieckiej o przeszło 20 metrów. Kiedy Walasiewiczówna otrzymała pałeczkę, sytuacja wydawała się beznadziejna, tem bardziej, że przeciwko Polsce biegła znakomita sprinterka niemiecka Dollinger. W biegu tym Walasiewiczówna dokonała nadludz-

kiego wysiłku. Na przestrzeni 200 m Walasiewiczówna niemal z każdym krokiem zmniejszała odległość, dzielącą ją od Dollinger i zdołała nadrobić kilka metrów. Utracony teren był jednak zbyt wielki i Polka przysłała na metę druga z różnicą około 4 metrów. Czas sztafety niemieckiej 52,6 s., polskiej 53,1 s.

Wspaniały skok o tyczcę



Na ostatnich akademickich zawodach o mistrzostwo Europy w Budapeszcie, japoński student Nishida ustalił nowy rekord w skoku o tyczcę, skacząc 4 m 30 cm. Na zdjęciu — Nishida w skoku.

Wpław wzdłuż Torunia

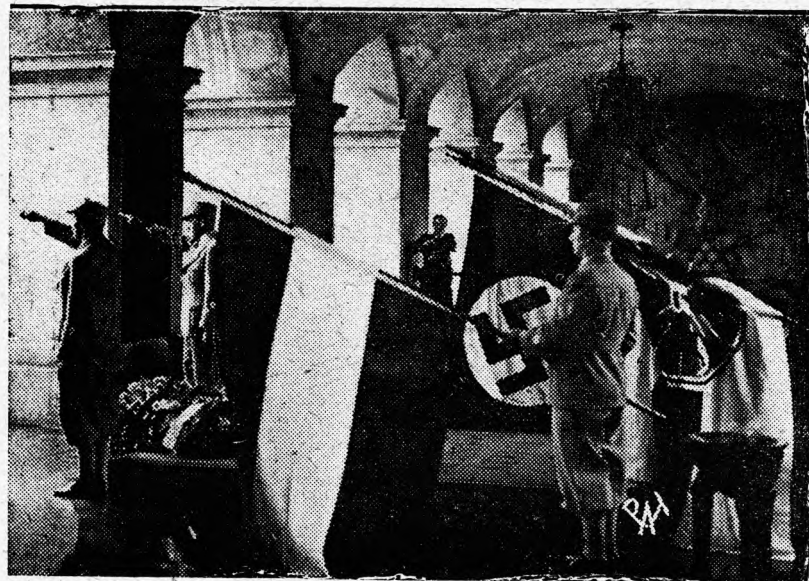
Niedzielny bieg pływacki: „wpław wzdłuż Torunia“ o puchar „Dnia Pomorskiego“ zgromadził na starcie zgórą 90 zawodników i zawodniczek.

W biegu panów na 2500 m, zwycięstwo odniósł 15-letni „Fala“ z W. K. S. Grudziądz w czasie 19 min. 02,4 sek., 2) Sylwester Wieczorek W. K. S. Grudziądz 19 min. 07,2 sek., 3) mistrz Pomorza, Willi Draeyer „Sokół“ Grudziądz 19 min. 09,6 sek.

W biegu pań na 1200 m zasłużone zwycięstwo odniosła świetna pływaczka z toruńskiego „Gryfu“, Jugosławianka Dąbrówka Bylie w czasie 10,11; 2) Judyta Pietrzakówna W. K. S. Grudziądz, 3) Gertruda Trenklówna Klub Narciarski Chełmża.

Nowy rekord Pomorza w Grudziądzu.

W Grudziądzu odbył się mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo Pomorza.



Kolarze niemieccy w Warszawie
Uczestnicy biegu kolarskiego Polska—Niemcy
przy grobie Nieznanego Żołnierza.

W meczu tym spotkały się dwie miejscowe drużyny: „Sokół” i W. K. S. Łatwe zwycięstwo odniósł bezkonkurencyjny „Sokół”, bijąc W. K. S. w stosunku 271:179 pkt.

Na uwagę zasługuje wynik, jaki uzyskał w skoku wzwyż zawodnik W. K. S., Kalinowski, który skoczył 183 cm, ustanawiając nowy rekord Pomorza.

Wpław przez Bydgoszcz.

Bieg pływacki, pod hasłem: „Wpław przez Bydgoszcz” o puchar „Dnia Bydgoskiego” zgromadził na starcie 243 zawodników.

Na 1100 m dla panów zwyciężył po raz trzeci, zdobywając tem samym puchar, Ziemińczyk z „Sokoła” w czasie 15 min. 34 sek.

Na 2200 m pierwszym był Bąkowski z K. S. „Wodnik” w czasie 29 min. 26 sek.

400 m dla pań (do 16 lat) wygrała Bolska w czasie 7 min. 04 sek.; powyżej 16 lat: Górńska 6 min. 30 sek. Obie zawodniczki z K. S. „Wodnik”.

W szeregach K. P. W.

Wyciąg kolarski K. P. W.

W niedzielę ub. m. Pomorski Okręg KPW urządził wyciąg kolarski na trasie Grudziądz—Toruń, wynoszącej 50 km. W kategorii starszych (ponad 30 lat) pierwsze miejsce w tym biegu zajął Jakubowski Toruń w czasie 1 godz. 38 min. 26 sek., drugie Koc Bydgoszcz, trzecie Chmielewski Bydgoszcz.

W kategorii młodszych jako pierwszy do mety przybył Cierpicki (Toruń) w czasie 1 godz. 30 min. 25 sek., jako drugi Grewka (Chojnice).

Organizacja biegu była sprawna; warunki szosowe nieco lepsze aniżeli na biegu „Sokoła”. Naogół kolarze mieli nienajgorszy dzień.

KPW. Tczew. Dnia 21 lipca b. r. odbyły się na strzelnicy małokalibrowej Ogniska KPW. Tczew I zawody strzeleckie o mistrzostwo P. W. miasta Tczewa. Do zawodów stanęło 5 zespołów miejscowych organizacji P. W. I-sze miejsce, oraz nagrodę przechodnią (puchar) i tytuł mistrza P. W. miasta Tczewa zdobył poraż 2-gi zespół ogniska KPW. Tczew I, uzyskując 904 (847) pkt. na 1000 możliwych.

Indywidualnie zdobył I-sze miejsce ob. Zareba Stanisław z Ogniska KPW. Tczew I 189 pkt. na 200 możliwych, II-gie miejsce ob. Baresa Jan z Ogn. KPW. Tczew I, 189 pkt. na 200 możliwych.

Pozatem Ognisko brało udział w zawodach okręgowych Okręgu Pomorskiego KPW. w Toruniu w dniu 23. 6. 1935 i uzyskało następujące wyniki:

W konkurencji Bzkraj 9 jako zespół, II-gie miejsce. W tej samej konkurencji w postawie kłęczącej uzyskała drużyna I miejsce zdobywając na 500 punktów możliwych, 448 punktów.

W związku z tem zdobył zespół:

- a) 1 dyplom, oraz
- b) nagrodę przechodnią w postaci statuy Marszałka Piłsudskiego, ufundowaną przez Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Kolejowców Polskich oraz dyplom za I miejsce w postawie kłęczącej.

* * *

Babiak. W nocy z 27 na 28 czerwca 1935 r. zmarł tu na posterunku służbowym śmiercią tragiczną ś. p. Boniek Franciszek, członek tutejszego Ogniska.

Polska na Targach królewieckich



W Królewcu Minister Gospodarki Rzeszy, Dr. Schacht dokonał otwarcia 23-cich Targów Wschodnich, w których bierze udział również Polska.

DZIAŁ URZĘDOWY Okr. Urzędu W. F. i P. W.

Na podstawie § 8 regulaminu o Państwowej Odznace Sportowej mianuje na wniosek Pow. Komendantów P. W. swymi delegatami do sprawdzania regulaminowego przeprowadzania prób o P. O. S. p. p.:

1) Matużewskiego Marcina, kier. Miejsk. Ośr. WF. — na miasto Bydgoszcz. 2) Zakrzewskiego Stanisława, mgr. wf. — na m. „ „ 3) Frankowskiego Edwarda, z-cę k-dta Gr. Z. S. — na m. Bydgoszcz. 4) Gołębińskiego Franciszka, na m. Bydgoszcz. 5) Kremkiego Władysława — Solec Kujawski — na powiat Bydgoszcz. 6) Małuszyńskiego Zdzisława, Białobłota — na pow. Bydgoszcz. 7) Nowackiego Stanisława, Koronowo — „ „ 8) Grochowskiego Jana, z-cę Pow. K-mdta PW. — na pow. Szubin. 9) Madzińskiego Marjana, naucz. — na pow. Szubin. 10) Rybińskiego Władysława, naucz. — na pow. Szubin. 11) Zataja Stefana, naucz. — na pow. Żnin. 12) Lisowskiego Bronisława, kier. szkoły — na pow. Żnin. 13) Hładysza Józefa, naucz. gimn., — pow. Żnin. 14) Kamińskiego Henryka, urzędnika pryw. — na pow. Chełmno. 15) Czerwińskiego Sylwestra, techn. bud., na pow. Wągrowiec. 16) Gruszaka Ludwika, prac. P. K. P. — na pow. Wągrowiec. 17) Grochowskiego Zenona, burmistrza — na powiat Wyrzysk. 18) Wachowicza Czesława, naucz. gimn. — na powiat Wyrzysk. 19) Lewandowskiego Józefa, naucz. — Opoki — na pow. Inowrocław. 20) Łykowskiego Edwarda, naucz. — Krajkowo — na pow. Inowrocław. 21) Tepera Marjana, handlowca — Gniewkowo — na pow. Inowrocław. 22) Sędłaczka Kazimierza, por. w st. spocz. — na miasto Grudziądz. 23) Michalaka Wacława, urzędn. miejsk. — na m. Grudziądz. 24) Grzegorzewskiego Jana, urzędn. miejsk. — na m. Grudziądz. 25) Karolewskiego Stanisława, kier. szkoły powsz. — na powiat Grudziądz. 26) Mazepę Juljana, kier. szkoły powsz. — na pow. Grudziądz. 27) Nagórskiego Wacława, urzędn. kom. — na pow. Grudziądz. 28) Radzińskiego Mieczysława, handl. — na miasto Inowrocław. 29) Masłowskiego Aleksandra, kupca — na miasto Inowrocław. 30) Wlecanowskiego Jana — na m. Inowrocław. 31) Stogowskiego Józefa, urzędn. sam. — na miasto Toruń. 32) Rogozińskiego Józefa, zecera — na m. Toruń. 33) Boldta Józefa, urzędn. miejsk. — na m. Toruń. 34) Żolnowskiego Franciszka, sekret. Semin. M. — na miasto Toruń. 35) Sztafiaja Jana, naucz. — na powiat Toruń. 36) Wałkowskiego Antoniego, naucz. — na pow. Toruń. 37) Górkowicza Franciszka, sierż. zaw. — na pow. Toruń. 38) Gollka Władysława, naucz. gimn. — na pow. Wąbrzeźno. 39) Rauchuta Czesława, naucz. w Kowalewie — na pow. Wąbrzeźno. 40) Winklera Oskara, naucz. w Golubiu — na pow. Wąbrzeźno. 41) Horę Antoniego, K-mdta Pow. Z. S. — na powiat Morski. 42) Domańskiego Zbigniewa, ref. P. K. K. O. — na powiat Chodzież. 43) Barana Edmunda, naucz. w Możewie — na pow. Chodzież. 44) Mrozińskiego Józefa, urzędn. sam. — na pow. i miasto Włocławek. 45) Skrobańskiego Stanisława, naucz. gimn. — na pow. i m. Włocławek. 46) Falencykowskiego Józefa, naucz. gimn. — na pow. i m. Włocławek. 47) Grodzkiego Mieczysława, naucz. w Kikole — na powiat Lipno. 48) Opolskiego Józefa, nauczyciela semin. — Wymyślno — na powiat Lipno. 49) Laszcza Tadeusza, nauczyciela gimn. — na powiat Lipno. 50) Zubka Aleksandra, naucz. gimn. — na pow. Mogilno. 51) Domowicza Ludwika, naucz. w Wiczanowie — na pow. Mogilno. 52) Maskulińskiego Zbigniewa, naucz. w Strzelnie — na powiat Mogilno.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:

1. Uczestnikom odpraw i zjazdów powiatowych Powstańców i Wojaków w Grudziądzu, Gdyni, Wejherowie, Świeciu, Chełmnie, Kartuzach, Kościerzynie, Tczewie, Starogardzie, Tucholi, Chojnicach, Sępólnie, Bydgoszczy, Wyrzysku, Wągrowcu, Chodzieży, Inowrocławiu, Brodnicy i Wąbrzeźnie na dzień 1. IX. 35 r.
2. Uczestnikom obwodowego święta PW. i WF. 67 p. p. w czasie od 20. do 22. IX. br.
3. P. Olszanowskiemu + 14 osób z Mogilna do Trzemeszna, na mecz piłki nożnej w dniu 1. IX. br.
4. P. Wojtkowiakowi Tadeuszowi + 17 czł. ze Zw. Strzel. z Inowrocławia do Bydgoszczy, na zawody piłkarskie, na dzień a) 1 września i b) 8 września b. r.
- 5) P. Meyna Józefowi z Tczewa do Gdyni na zawody piłki nożnej na dzień 1 września b. r.
6. P. Rydlewskiemu Władysławowi z Gdyni do Tczewa na zawody w piłkę nożną, na dzień 25. VIII. br.
7. P. Szelidze Franciszkowi + 15 czł. z Torunia do Grudziądza na zawody w piłkę nożną na czas od 1—2 września b. r.

8. P. Morawskiemu Janowi na zawody strzeleckie z Tczewa do Torunia, na dzień 31. VIII. br.

9. P. Golemskiemu Feliksowi — dane jak wyżej.

10. Kandydatom na kursy opl. z pow. Włocławek, Ry-pin, Nieszawa, Lipno, Chełmno i Grudziądz do miejscowości i na okres czasu, które określa pow. instruktorowie LOPP., wzgl. PP. Starostowie.

11. 2 członkom Zw. Strzel. z Grudziądza do Wisły na zawody motocyklowe, na czas 24—25 VIII. br.

12. P. Joachimowskiemu Antoniemu + 14 osób z Bydgoszczy do Poznania na zawody piłkarskie, na dzień 1. IX. br.

13. P. Raszczy Franciszkowi instr. p. w. z Chojnic do Brus i Tucholi, celem prowadzenia zajęć p. w., na czas od 1. IX. do 1. XI. br.

14. Uczestnikom (30-tu) meczu piłki nożnej, z Bydgoszczy do Żnina na dzień 25. VIII. br. (Klub Sportowy „Ciszewski“).

15. P. Woźniakowi Aleksandrowi + 16 zawodn. z Bydgoszczy do Gdyni na zawody piłkarskie na dzień 1. IX. br.

16. P. Rogozińskiemu Józefowi + 34 czł. z Torunia do Bydgoszczy na zawody lekkoatletyczne na dzień 25. VIII. br.

17. P. Polniaszkowi Ludwikowi z Torunia do Bydgoszczy na zawody piłki nożnej na dzień 25. VIII. i 1. IX. br.

18. Uczestnikom kursu dokształ. dla służby leśnej, org. przy Izbie Roln., w czasie od 9 września do 12 października br., z terenu D. O. K. VIII. do Torunia.

19. 20-tu uczestnikom meczów piłki nożnej z Kl. S. Union z Gdyni do Chojnic na dzień 8. IX. br.

20. P. Kończali Stanisławowi + 15 czł. ze Zw. Rez. z Mogilna do Kruszwicy, na dzień 2. IX. br., na koncent. oddziałów i święta sport.

21. P. Zakrzewskiemu + 3 zaw. z Bydgoszczy do Warszawy, na zawody lekkoatletyczne, na czas od 27.—31. VIII. br.

22. P. Donarskiej Gertrudzie z Wąbrzeźna do Torunia, na czas od 24—27. VIII. br. na zawody lekkoatletyczne.

23. Uczestnikom konferencji programowej w sprawie w. f. z Tow. Gimn. Sokół z Tucholi i Grudziądza do Torunia, na 31. VIII. br.

24. P. Zakrzewskiemu + 1 osoba z Bydgoszczy do Poznania, na zawody lekkoatletyczne, na czas od 29. VIII. do 2. IX. br.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) pptk. Klementowski.

Redakcja poszukuje

w celu skompletowania roczników zeszytów

Przysposobienia Obywatelskiego

Nr. 3 z listopada 1934

Nr. 4 z grudnia 1934

Nr. 5—6 ze stycznia 1935

Nr. 1 z października 1933

Nr. 2 z listopada 1933

Nr. 3 z grudnia 1933

Nr. 6 z marca 1934

Baczność kandydaci do P. O. S. z Torunia!

Próby w konkurencji I, II, III, IV odbędą się w dniach 6, 7, 9 i 13 września od godziny 17 na boisku miejskim.

W konkurencji V — 15 września o godzinie 7 na boisku miejskim.

W konkurencji VI — 11-ego i 12-ego września od godziny 18-tej do 21-ej na strzelnicy P. W.

WESOŁY KĄCIK

Krótkowidz



— Czy to znajomy leci, że się tak pani gapi?
 — Toż i ty, dziecko, ich znasz! Powiadają ludzie, że to szczęście, jak się zobaczy bociana w locie. A tu aż dziewięć sztuk leci — wyobrażam sobie, jakie wielkie szczęście mnie spotka.

* * *



Pijak: — Zauważyłem u siebie dziwny rys charakteru: przechodząc koło baru, nie mogę się oprzeć, aby nie wejść, a gdy wychodzę, nie mogę iść, aby się nie oprzeć.

Pan mówi do żebraczki, wiozącej żebraka na wózku:

— To musi was męczyć wozic po całych dniach tego kalekę.

— Żebraczka: E nie, proszę pana, bo ja go wożę do południa, a on mnie po południu.

* * *

— Czyj to chłopczyk wpadł do wody? — pyta pewien pan na letnisku.

— Nie wiem, gdy go wyciągnęli z wody, był tak czysty, że go nikt nie mógł poznać.

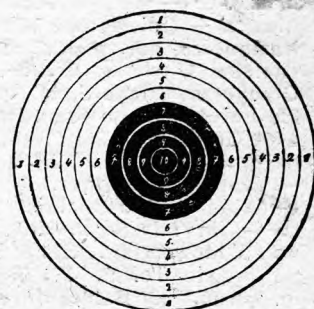
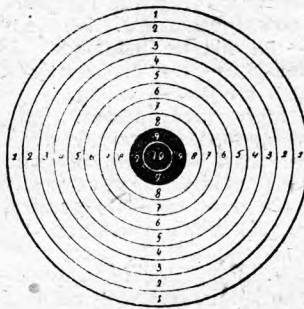
* * *

— Ostrożnie, panie fryzjer! Panu przy goleniu trzęsą się ręce.

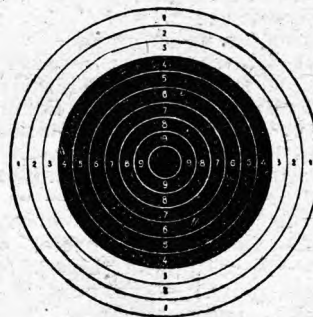
— Niech się pan nie obawia, dlatego właśnie golę tępą brzytwą.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł	2,50
A	50×10	" " " " "	"	3,50
A ₁	50×20	" " " " "	"	3,50
D	100×20	" " " " "	"	18,—
D ₁	100×40	" " " " "	"	18,—
	20×14	" " olimpijska " "	"	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: 1067

Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
 Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
 Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKNIA SPÓŁDZIELNOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/3 strony	70 zł
1/4 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWNICTWO
 DR. M. KOPERNIKA
 w TORUNIU